
Rozmowy

O cenzurze można nieskończenie... Z profesorem Zdzisławem Łapińskim rozmawia Kamila Budrowska

Zdzisław Łapiński,
Kamila Budrowska

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 6, S. 416–428

DOI: 10.18318/td.2025.6.19 | ORCID: Kamila Budrowska: 0000-0003-3400-3966

Kamila Budrowska Panie Profesorze, chciałabym porozmawiać o Pana doświadczeniach z cenzurą instytucjonalną, a przy okazji i o biograficznym tle tych potyczek.

Zdzisław Łapiński Od czego zaczniemy?

KB Zaczniemy może od początków, od pierwszych publikacji. Od kiedy był Pan aktywny naukowo? Oficjalny debiut to artykuł o Gilbertcie K. Chestertonie *Żart na serio* w „Tygodniku Powszechnym” w roku 1952¹, czy tak?

ZŁ Była jeszcze „próba generalna” debiutu i równocześnie pierwsze bezpośrednie zetknięcie z pewną formą cenzury, zresztą przyjaznej. W drugiej połowie lat czterdziestych ubiegłego stulecia współredagowałem szkolną

Zdzisław Łapiński – emer. prof. w IBL PAN. W Redakcji „Tekstów Drugich” bywa od początku jej istnienia. Interesuje się rozmaitymi rzeczami, m.in., jak wszyscy, Gombrowiczem. Najbardziej intryguje go poezja. Ostatnio napisał, ponieważ, dwa artykuły o Wisławie Szymborskiej.

Kamila Budrowska – prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie w Białymstoku. Interesuje się relacjami pomiędzy polityką a literaturą, zwłaszcza problematyką cenzury. Ostatnio opublikowała artykuły: *Trudne relacje. Instytucjonalna cenzura a „drugi obieg” w Polsce w latach 1976-1990 (2024)*, *Lem, Gławlit i polska cenzura (2025)*, *Institutional Censorship Towards Academic Publishing in Communist Poland (2025)*. Obiecuje, że zainteresuje się Gombrowiczem.

1 Z. Łapiński, *Żart na serio*, „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 2 (13 stycznia). Imię autora artykułu nad tytułem błędnie: Stanisław; pod artykułem poprawnie: Zdzisław. Była to recenzja książki: G.K. Chesterton, *Przygody księdza Browna*, [dawne tłumaczenie przejrzał i popr. zespół redakcyjny], Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1951.

gazetkę ścienną. Przygotowałem dla niej omówienie przedwojennej książki Wacława Borowego o Chestertonie². Pisarz ten przypadł mi do gustu z wielu powodów. Wielbicielem kultury anglosaskiej stałem się w okresie, gdy losy wojny rozstrzygały się w „bitwie o Anglię”. Wówczas w Wilnie udawało się słuchać od czasu do czasu bieżących komunikatów BBC. Angielskiego uczyłem się prywatnie u Irlandki osiadłej w Polsce. Później, już po wojnie, opiekunem mojej klasy w gimnazjum³ i nauczycielem angielskiego został były pilot RAF-u, Włodzimierz Żwir. Chesterton pociągał mnie jako wyrazi- ciel owej kultury anglosaskiej, łączącej ducha indywidualizmu ze zbiorową solidarnością oraz *common sense* z wybrykami fantazji. Przemawiały też do mnie jego poglądy społeczne. Antykomunistyczne, oczywiście, ale i krytyczne wobec wielkiego kapitału. Przede wszystkim jednak do Chestertona czułem słabość z powodów czysto literackich. Byłem zachwycony jego ironicznym, kpiącym, kapryśnym stylem, którym wypowiadał bardzo poważne treści.

W sumie chodziło o lekcję, jak w skrajnie niesprzyjających okolicznościach ratować co się da z poczucia wewnętrznego luzu.

Cenzury tych moich pierwocin dokonała patrolująca naszej gazetce na- uczycielka matematyki, przedwojenna socjalistka, niechętna temu, co pod zawłaszczoną nazwą socjalizmu dokonywało się w kraju. Miałem do niej pełne zaufanie. Delikatnie zasugerowała, abym złagodził jakieś moje kąśliwe aluzje do ówczesnej sytuacji. Łatwo się z tym pogodziłem.

I muszę jeszcze wspomnieć o mojej polonistce, doktor Justynie Ławnic- kiej. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, a na jej roku byli, między innymi, Julian Przyboś i Mieczysław Jastrun. W czasie wojny uczyła na tajnych kompletach w Warszawie. W moim oliwskim gimnazjum nie chciała wy- kładać według nowego programu i trzymała się przedwojennego. Ponieważ jednak spora część klasy humanistycznej wybierała się na studia, prywatnie zaznajamiała naszą grupkę z marksistowską interpretacją literatury na tere- nie neutralnym, czyli w Parku Oliwskim.

KB A więc już bardzo wcześnie uświadomił Pan sobie istnienie cenzury.

2 W. Borowy, *Gilbert Keith Chesterton*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1929.

3 Zdzisław Łapiński uczył się w Liceum im. Stefana Żeromskiego w Gdańsku-Oliwie, gdzie zdał maturę w 1950 r. Szkołę średnią w Oliwie uruchomiono w roku 1912 r. Drugą wojnę światową gmach przetrwał w stanie na tyle dobrym, że nauczanie zainicjowano już w maju 1945 r. Licz- ba uczniów trzech klas podstawowych i jednej licealnej wynosiła wtedy 95 (58 dziewcząt i 37 chłopców). W kwietniu 1946 r. szkole nadano imię Stefana Żeromskiego; zob. <https://www.vlo.gda.pl/> (19.11.2025).

ZŁ Byłem politycznie otrzaskany, jak wszyscy z mego pokolenia... Gdybym miał podać datę dzienną, byłoby to 1 września 1939 roku. Tego dnia usłyszałem przez radio o wybuchu wojny. A potem tajne komplety i tajne harcerstwo. Heroiczną zaś postacią z tamtych lat pozostał dla mnie Churchill, chociaż taki do szpiku kości konserwatysta. Tak jak nie pozbyłem się sympatii do Reagana.

KB Wracając do debiutu i prawdziwej cenzury. Czy w artykule opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” pojawiły się ingerencje?

ZŁ Nie zauważyłem. Zaraz jednak w następnym artykuliku, o Różewiczu – tak. Z tekstu *Notatki o poetyckich umiejętnościach Tadeusza Różewicza* cenzura usunęła fragment zdania, zmieniając przy tym jego sens. Próbowałem interweniować w redakcji, prosząc o sprostowanie, ale – nie było to możliwe⁴. Dodam, że recenzje redakcyjne w „Tygodniku Powszechnym” były bardzo obszerne i szczegółowe, czasem obszerniejsze niż opiniowany artykuł.

KB Jak na Pana postawę wobec cenzury i sytuacji politycznej w latach pięćdziesiątych wpłynęło środowisko kulowskiej polonistyki?

ZŁ Krzepiąco. Myślę tu o Irenie Sławińskiej i Czesławie Zgorzelskim. Dawali przykład, że można – ani na cal nie odstępując od swoich zasad – uprawiać najwyższej próby wiedzę o literaturze, godząc się na okresy absencji w publicznym życiu naukowym i wykorzystując otwierające się luki w systemie. A był to, przypomnę, krótki u nas okres pełnej stalinizacji wszystkich dziedzin życia. Sławińska była odważna i bezkompromisowa w sprzeciwie wobec władzy, gdyby wtedy posunęła się trochę dalej w swoich działaniach i wypowiedziach, mogłaby zostać aresztowana. Stale poruszała się na krawędzi.

4 Z. Łapiński, *Notatki o poetyckich umiejętnościach Tadeusza Różewicza*, „Tygodnik Powszechny” 1953, nr 3 (18 stycznia), s. 5. Z listu Łapińskiego do redaktorki Józefy Golmont (późniejszej Golmont-Hennelowej): „Operacje przeprowadzone na Różewiczu przyjąłem bez większych oporów. Z jednym jednak wyjątkiem – zdanie «Nie jest sprawą bagatelną czyli, używając modnej obelgi, formalistyczną...», po skreśleniu wtrącenia «używając modnej obelgi», zmieniło swój sens. Jeżeli Redakcja uznała drobną złośliwość zawartą w tej dygresji za zbytę, można byłoby bez szkody dla całości skreślić i «czyli ... formalistyczną». Obecnie uratuje mię od kompromitacji w oczach przyjaciół formalistów jedynie sprostowanie, podające zdanie w wersji pierwotnej”. W odpowiedzi Golmont pisała (26 stycznia 1953): „Przyznaję najchętniej, że został Pan poszkodowany – ale nie z naszej winy. Skreślenia w Pana artykule porobił wyłącznie Urząd Kontroli Prasy – stąd i danie sprostowania nie jest możliwe. Jesteśmy w pełni wyrozumiali i prosimy o wzajemność”.

Co do rodzaju przekazywanej wiedzy, to była to poetyka historyczna. Jej smak poznałem jeszcze w czasach licealnych, czytając rzecz Zgorzelskiego o Mickiewiczowskich balladach⁵ i słuchając otwartego wykładu Tadeusza Makowieckiego o porównaniach u Słowackiego⁶. Co do tego wykładu, to wiele się dziś pisze o roli, jaką dla przeżywania przekazu ma miejsce, gdzie się go czyta lub słucha. Otóż Makowiecki mówił w jednym z budynków gdańskiej Akademii Medycznej, tym samym, który odwiedziła i opisała Zofia Nałkowska⁷. A ja już kilka lat wcześniej ulegałem co dzień obsesji, myjąc się mydłem o niewiadomych składnikach. Bo echa wiedzy o tym, jakie może być jego pochodzenie, dochodziły do Wilna. Idąc z kolei na lekcje na początku roku szkolnego 1945/1946, mogłem przez kilka tygodni oglądać w pobliżu naszego gimnazjum stos ludzkich ciał oblaných niegąszonym wapnem.

KB Wstrząsające... [milczenie]. Może jednak wrócimy do Lublina.

ZŁ Poetyka historyczna to był i chyba pozostał mój wzór badań literackich. Nie odznaczam się jednak słuchem historycznym i nie umiem, a właściwie nie chcę przełamywać swoich prezentystycznych uprzedzeń. Dlatego Zgorzelski oddział na mnie tylko częściowo, ale u samych podstaw. Był niezrównanym nauczycielem technik filologicznych i umiał zarażać swoich wychowanków poczuciem wagi, jaką dla interpretacji wybitnego utworu – a tylko takie mnie zawsze interesowały – posiada każdy najmniejszy drobiazg stylistyczny. Przypomina mi się tu pewne zdarzenie z tym związane. Profesor zadał nam kiedyś jako wypracowanie seminaryjne analizę wersologiczną pewnego umiarkowanie interesującego utworu. Ja swoją analizę przeprowadziłem z przesadną dokładnością, przeciwproduktywną w jakiegokolwiek interpretacji. Zgorzelski zaakceptował moją pracę, ale dodał z pobłażliwym uśmiechem, że była to chyba ukryta parodia jego metody. I tak rzeczywiście było, bo polegałem na jego poczuciu humoru. Co do Sławińskiej, to jej dryg

5 C. Zgorzelski, *Duma poprzedniczka ballady*, Towarzystwo Naukowe, Toruń 1949.

6 Jak podaje Ewa Głębicka, prof. Tadeusz Makowiecki pracował jako profesor kontraktowy i prowadził zajęcia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku od roku 1948; <https://pisarzeibadaczce.ibl.edu.pl/haslo/2245/makowiecki-tadeusz>, (22.11.2025).

7 Z. Nałkowska, *Profesor Spanner*, w: tejże, *Medaliony*, Czytelnik, Warszawa 1946. Na temat związków tekstu Nałkowskiej z realiami przestrzennymi: A. Morawiec, *Coś z niczego? Profesor Spanner (raz jeszcze)*, w: „Narracje o Zagładzie” 2016, nr 2, s. 133-149 oraz *O „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Dopowiedzenia (w związku z ich genezą)*, w: *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. P. Bem, M. Prussak, Ł. Cybulski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017.

do eseistycznej błyskotliwości zawsze podziwiałem, ale moja biegłość stylistyczna nie osiągała wtedy poziomu zwykłej poprawności akademickiej. Ponadto obcy mi był i nieco drażnił mnie ostentacyjnie podkreślany religijny punkt widzenia oraz właściwa temu retoryka. Niemniej interpretacje sztuki poetyckiej Norwida w ujęciu Sławińskiej wywarły na mnie trwałe wpływy.

Przed wszystkim jednak mój stosunek do obojga wykładowców był bardzo uczuciowy. Byłem do nich przywiązany, ufałem im, w wielu sprawach liczyłem się tylko z nimi. Kiedy wyznaczono kogoś do recenzowania mojej pracy magisterskiej (napisanej pod kierunkiem Sławińskiej w roku 1955)⁸, to nie chciałem się zgodzić na nikogo innego niż Zgorzelski, choć był on znany ze swej surowości zawodowej. Mnie jednak zależało właśnie na pewności, że moja robota jest coś warta. No i dopiąłem swego.

Zgorzelski uczył mnie – czy może starał się nauczyć – akademickiego obiektywizmu. Zostało z tego zresztą tyle, że w druku niechętnie wspominałem o swoich prywatnych sprawach, a nawet unikałem pierwszej osoby liczby pojedynczej. Zawsze natomiast skłaniałem się do ocen przesadnych, tak dodatnich, jak i negatywnych.

KB Czy w Pana doświadczeniach z cenzurą były jakieś szczególnie godne uwagi przypadki?

ZŁ Wspomnę o kilku. Pierwszy, w nawiązaniu do Chestertona. Wróciłem do niego po latach, ale po to tylko, aby wykorzystać go w mojej niekończącej się grze z cenzurą. Fabuła recenzowanej powieści rozgrywa się w przyszłości i występuje tam „policja myśli”, która niewłaściwe postawy kontroluje już w zarodku. Odniosłem wówczas pewien sukces, bo choć rzecz się nie ukazała drukiem, to jednak w wewnętrznej instrukcji urzędu cenzury została przedstawiona jako wzór tekstu, który powinien być zatrzymany już na wcześniejszym etapie procedur cenzorskich⁹.

8 Łapiński uczęszczał na seminarium magisterskie prof. I. Sławińskiej, tzw. norwidologiczne. Na ten temat: I. Sławińska, *Szlakami moich wód...*, „Norbertinum”, Lublin 2004. Przedruk pracy: Z. Łapiński, *Obrazowanie w „Quidamie”*, „Roczniki Humanistyczne” 1956-1957, t. 6, z. 1 (wyd. 1958).

9 Recenzja pierwszego polskiego wydania powieści *Człowiek, który był czwartkiem* G.K. Chestertona, [Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1958, przeł. M. Skibniewska], zatytułowana *Rzyzkowna zabawa w policjantów*, miała być opublikowana w „Tygodniku Powszechnym” z 21 grudnia 1958 r. Skonfiskowaną recenzję odnalazła w archiwach cenzury prof. Marzena Woźniak-Łabieniec.

KB O tak, można uznać to za sukces w grze z cenzurą, która dążyła przecież do tego, by podobne artykuły wcale nie powstawały. Czy następne potyczki także zakończyły się zwycięstwami?

ZŁ Dwa dotyczą Miłosza. Po dojściu do władzy Gomułki, uwolnieniu prymasa Wyszyńskiego i wznowieniu „Tygodnika Powszechnego” oraz opowiedzeniu się Miłosza po stronie nowego porządku politycznego nastąpił krótki moment, gdy można było pisać o poecie w sposób, na jaki zasługiwał. W „Tygodniku” ukazały się wówczas dwa artykuły o nim, uroczy szkic Ireny Sławińskiej o *Dolinie Issy*¹⁰ i moja dość nieporadna próba nakreślenia jego sylwetki poetyckiej¹¹. Byłem, oczywiście, ucieszony publikacją, ale w pełni zadowolony jedynie z zakończenia, gdzie, cytując Mickiewicza, pisałem o wierszach Miłosza, że je „czytuje młódź i nieleniwa jest przepisać wielekróć”. Moja satysfakcja, że cytat przeszedł przez sito cenzorskie, rzuca sporo światła na ówczesny klimat intelektualny. Kontekst przytoczenia brzmiał tak oto:

Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku czytuje młódź
I nie leniwa jest przepisać wielekróć.

W folwarkach łaskę mam u ochmistrzyni cór,
A w braku lepszych pism czyta mnie nawet dwór.
Stąd mimo carskich gróźb, na złość strażnikom cel,
Przemycą w Litwę Żyd tomiki moich dzieł¹².

Miałem poczucie, że we fragmencie tym było wszystko, i o Miłoszu, i o sytuacji kraju w latach stalinizmu, i o samej cenzurze, wraz ze sposobami jej omijania. I jeszcze coś o roli Żydów w naszej kulturze. A zależało mi na tym, bo wyczuwałem podskórny nurt antysemitki w łonie elit partyjnych, tych elit, które doszły do głosu w 1968 roku. Wiedziałem jednak, że i dla pracowników Biura Kontroli Prasy implikacje te będą do odgadnięcia. Dlatego zredukowałem cytat do minimum, co było wyrazem polonistycznej wiary w literackie obycie czytelników „Tygodnika”.

10 I. Sławińska, „*To jest daleki kraj...*”, w: „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 16 (21 kwietnia), s. 10.

11 Z. Łapiński, „*I z ruchu zebrać moment wieczny*”, w: „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 16 (21 kwietnia).

12 A. Mickiewicz, [Wizyta pana Franciszka Grzymały], w: *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, „Wydanie Narodowe”, Czytelnik, Warszawa, 1948, s. 366. W artykule „młódź” i „wielekróć” – zapewne omyłka Łapińskiego powtórzona następnie w druku.

Artykuł potwierdził też moje przekonanie, że trzeba korzystać z każdej okazji, jaka się w danym momencie otwiera. Jak wiemy, Miłosz zaraz trafił znów do publicystycznego niebytu. Rozbawiło zaś mnie, że gdy kolejny raz przywrócono go do łask, wymuszonych Nagrodą Nobla, znalazłem się znów pod nożycami cenzorskimi, tym razem samego autora. Otóż w swym referacie wygłoszonym na sesji ibłowskiej przytoczyłem fragment listu Miłosza do Iwaszkiewicza z 1941 roku. Nie pozostawiał złudzeń co do sowieckiej rzeczywistości. Cytat ten Miłosz kazał usunąć z mego referatu, gdy redaktor tomu zbiorowego, Jerzy Kwiatkowski, przedstawił go do akceptacji¹³.

KB Trudności z Miłoszem nie dziwią. Jego postać i twórczość to był dla cenzury poważny problem. Poetę objęto w 1951 roku „zapisem na nazwisko”, wykluczającym możliwość ogłaszania drukiem jego dzieł oraz publikowania wzmianek o nim (także w obiegu naukowym), więc w 1980 roku wyłonił się w ludowej Polsce z czytelniczego niebytu, od razu jako pisarz uhonorowany najważniejszym literackim laurem¹⁴.

Pozostały nam jeszcze dwa przypadki.

¹³ Z. Łapiński, „Oda i inne gatunki oświecone”, referat na konferencji IBL, Warszawa, 15-16 XII 1980, druk: „Teksty” 1981, nr 4-5; przedr.: *Poznanie Miłosza*, red. J. Kwiatkowski, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1985. W liście od redakcji Wydawnictwa Literackiego do Łapińskiego z 17 czerwca 1981 jest informacja, że Miłosz nie zgodził się na druk cytatu i „[w] związku z tym, prosimy o w miarę możliwości szybkie dokończenie potrzebnych przeróbek w zakończeniu”. Prawdopodobnie chodziło o następujący fragment listu Miłosza do Iwaszkiewicza, wysłanego z Wilna 28 maja 1940: „dostanie się do Litwy przez Kijów nie było łatwe. Płakałem krwawymi łzami. Miałem nadzieję dostać się do Wwy, ale kiedy tu się znalazłem, było za późno. Nie umiem nic wytłumaczyć, jestem szklany i wystygły. Mój drogi, ten Kijów to był ostatni krąg dantejski. Tego trzeba się dotknąć, aby zrozumieć ten wstręt bez granic, ten smutek zimnego, owadziego piekła, smutek ludzkiego odstępstwa” (C. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, red. B. Toruńczyk, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2011, s. 119). Łapiński cytował list Miłosza z rękopisu znajdującego się w IBL PAN. W 1980 r. listy do Iwaszkiewicza nie zostały jeszcze ujawnione, co mogło wpłynąć na decyzję nadawcy. W wersji opublikowanej w „Tekstach” brakuje cytatu z listu Miłosza, który kończył artykuł, ale po ingerencji został wyraźny ślad: na s. 202 pozostał przypis (nr 36) do *Listów*, ale nie ma samego cytatu. Natomiast w książce *Poznanie Miłosza* na ostatniej stronie artykułu *Oda i inne...* nie ma już śladu po przypisie.

¹⁴ Zob. na ten temat: M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny – nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2012; W. Gardocki, *Rzecz o nieistnieniu Czesława Miłosza. 1979-1981*, w: 1984. *Literatura i kultura schyłkowego PRL-u*, red. K. Budrowska, W. Gardocki, E. Jurkowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2025; K. Budrowska, *Cenzurowanie „Pamiętnika Literackiego” przed i w czasie stanu wojennego (1980-1983)*, w: „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2024, nr 46.

ZŁ Tak, i oba dotyczą próby określenia mego światopoglądu. Od dzieciństwa związany byłem z katolicyzmem, z przyjemnością wspominam, że do pierwszej komunii przystępowałem w wileńskiej Ostrej Bramie. W oliwskim gimnazjum wygłaszałem na lekcjach religii referaty o neotomizmie Maritaina, a do zaprzyjaźnionych cystersów biegałem z prośbą o pomoc w łacinie. Chyba jednak nigdy nie doznałem autentycznego impulsu religijnego. Kończąc KUL, miałem już uformowany światopogląd ściśle świecki.

Mówię o tym, by wytłumaczyć, jakie znaczenie przywiązywałem do artykułu, w którym określałem swoje miejsce w czasopiśmie katolickim¹⁵. Pisałem, że łączy nas niezgoda na marksizm (czytaj: „realny socjalizm”). Cenzura krakowska zatrzymała tę moją spowiedź, bo oficjalnie na marksizm można się było nie godzić jedynie z powodów religijnych, broń Boże zaś politycznych. Redakcji „Tygodnika” zależało jednak, by podkreślić, że czasopismo jest otwarte dla ludzi o różnych światopoglądach, a wówczas nie było jeszcze nikogo, chyba z wyjątkiem Stefana Kisielewskiego, kto by tak się publicznie określał. Ponieważ zaś Stanisław Stomma był wtedy posłem na Sejm, udało mu się w centrali na ulicy Mysiej przepchnąć artykuł do druku¹⁶.

KB Takie interwencje zdarzały się od czasu do czasu, wskazywały na pozorną jedynie samodzielność urzędu cenzury. Wspomnę przykładowo o innym udanym wstawiennictwie posła na sejm PRL I kadencji, a jednocześnie pracownika naukowego KUL-u, profesora Andrzeja Wojtkowskiego w sprawie

15 Z. Łapiński, *Chwila refleksji*, w: „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 32. Wkrótce po wznowieniu w grudniu 1956 r. swojej współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym” Łapiński pisał do Zofii Starowieyskiej-Morstinowej (brulion listu, Oliwa, 12 stycznia 1957): „solidaryzuję się z orientacją polityczną i kulturalną «T.P.», jednakże różnił mnie od Red[akcji] podstawy światopoglądowe tej orientacji. Przyznam się, że chociaż z krajowych pism jeden «TP» odczuwam jako «swój», to bliższa ideowo jest mi dziś paryska «Kultura» (która reprezentuje indyferentyzm religijny, przy zrozumieniu doniosłej roli katolicyzmu w obecnym układzie sił w Polsce)”. W odpowiedzi (17 stycznia [1957]) Morstinowa upewniała: „Przecież wielu z naszych współpracowników – i to bliskich – są w podobnej do Pana sytuacji ideowej. [...] My – tzn. jakiś zasadniczy trzon «TP», to katolicy z przekonania. Ale przecież nie jesteśmy sekciarzami. I o ile tylko to, co jest w artykule, jest jakoś najogólniej zgodne z naszą linią, nie wdajemy się w analizę prawowierności i ortodoksyjności pisarza. A że będziemy w zasadniczych nurtach ideowych sobie bliscy – nie wątpię”.

16 O wstawiennictwie Stommy, niezbyt jeszcze wierząc w powodzenie sprawy, pisze Morstinowa w liście do Łapińskiego z 7 lipca 1960 r.: „Piszę, żeby Panu donieść niewesołą wiadomość, że Pana doskonały artykuł został skonfiskowany. Chcemy o niego jeszcze walczyć i będziemy prosić Stommę, żeby interweniował gdzieś „wysoko”, ale rzadko tylko udaje się zdjęte materiały odwojować”.

przetrzymane] książki habilitacyjnej Pana promotorki. Miało to miejsce, co ciekawe, w 1953 roku, w najciemniejszym okresie stalinowskim¹⁷.

A ostatni przykład Pana zmagają z cenzurą?

ZŁ To znowu kwestia deklaracji światopoglądowej. Tym razem publikacja nieudana, i chyba na szczęście, ze względu na moje losy akademickie.

Już na początku lat sześćdziesiątych starałem się o jakieś zaczepienie instytucjonalne dla przygotowywanego doktoratu. Pod wpływem Ireny Sławińskiej wybrałem jako temat poglądy teoretycznoliterackie I.A. Richardsa. Zwróciłem się z tym do Henryka Markiewicza, który zamawiał u mnie artykuły i przekłady do „Pamiętnika Literackiego”. Odmówił, bo uznał, że właściwszym promotorem będzie Stefania Skwarczyńska. Zgodziła się chętnie i miałem nawet u niej referat, w którym usiłowałem skorygować Jakobsonowski wykaz funkcji komunikacyjnych literatury, uzupełniając je pomysłami J.L. Austina. Na jej życzenie napisałem też artykuł o psychologii w badaniach literackich¹⁸. Jednak Skwarczyńska nie dysponowała wówczas żadnym wolnym stypendium doktoranckim, więc gdy otworzyła się okazja na UW, zwróciłem się tam właśnie. Zaprotegował mnie Janusz Sławiński, którego poznałem osobiście dopiero na miejscu w Warszawie. W jednym ze swych wywiadów Janusz wspomina, że mogły być kłopoty z powodu moich związków z „Tygodnikiem Powszechnym”. I że Budzyk po rozmowie ze mną powiedział tylko, że ja muszę tam pisać „dla celów zarobkowych” i że już nie wracał do tego. No i, dodał Janusz, „w wielu innych środowiskach” byłbym „zupełnie inaczej potraktowany”¹⁹.

Domyślam się, że Budzyk wystąpił z wersją o „celach zarobkowych” także w swoich pertraktacjach z władzami uczelni. Kulisy tego małego zdarzenia były dość malownicze. Podczas pierwszej rozmowy z Rektorem Budzyk usłyszał: „to niech mu stypendium daje prymas Wyszyński, a nie Polska Ludowa”. No i powiedział mi potem, że nie da rady mnie wybronić, jeśli nie obiecuję, iż zerwę z „Tygodnikiem”. Ja na to – łatwo odstąpię od „umowy ryczałtowej”, ale nie od pisania do „Tygodnika” w ogóle. A jak wychodziłem z domu

17 I. Sławińska, *O komediach Norwida*, seria: „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego”, t. 8, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1953. Szerzej na ten temat: K. Budrowska, *Cenzuralne perypetie rozprawy „O komediach Norwida” Ireny Sławińskiej*, w: „Studia Norwidiana” 2023, nr 41.

18 Z. Łapiński, *Psychology versus Literary Studies (An Old Problem Re-stated)*, przeł. G. Bidwell, „Les problèmes des genres littéraires”, 1963, nr 1, t. 6..

19 J. Sławiński, *Pisma zebrane*, red. A. Kluba, Warszawa, Wydawnictwo PAN, t. 9 (w druku).

Budzyka, on do mnie: „Ja bym tak samo się zachował”. Ale w końcu udało mu się załatwić to stypendium, dzięki ciągle jeszcze mocnej pozycji, jaką zajmował w ówczesnym życiu naukowo-administracyjnym.

Ja zaś w tym okresie machnąłem ten artykuł, który właśnie odnalazła Pani w archiwach z ulicy Mysiej²⁰.

Budzyk wkrótce zmarł, ale zdążył jeszcze wyperswadować mi pomysł z Richardsem²¹. Rzeczywiście, byłaby z doktoratu kłapa, bo nie miałem wystarczającego przygotowania metodologicznego.

Ten epizod jest dla długiego okresu PRL (po Gomułkowskim przełomie) dość charakterystyczny. Ci, co z różnych powodów mogli i chcieli wykazywać pewną niezależność polityczną, pozostając nadal w obiegu zawodowym, musieli trafić pod osłonę przyjaźnie nastawionych osób o dostatecznie mocnej pozycji w ówczesnej sieci oficjalnych i nieoficjalnych zależności. W środowisku polonistyki warszawskiej taką funkcję pełnił w swych późnych latach Stefan Żółkiewski, poznańskiej – Jerzy Ziomek, a krakowskiej – Henryk Markiewicz. Jaskrawy przypadek zdarzył się jednak nie na polonistyce, lecz w kręgach filozoficznych, gdzie pod batutą Adama Schaffa powstało w czasach stalinowskich grono najbardziej radykalnych ideologów nowego ustroju, które później przekształciło się w grupę groźnych „rewizjonistów”, z Leszkiem Kołakowskim na czele i z Schaffem w tle. Dlatego też miała rację Redakcja „Tygodnika”, odrzucając moją kąśliwą napastę na Schaffa²².

20 AAN, GUKPiW, sygn. 31 [„Sygnały” za rok 1963], k. 113-115. Z. Łapiński, *Krytyka literacka. Zaproszenie do dialogu*, artykuł miał się ukazać drukiem w numerze 40 (z 6 października) „Tygodnika Powszechnego” z roku 1963 i został usunięty w całości. Łapiński pisał tam m.in.: „Czego krytycy nie-marksistowscy oczekują od swych kolegów, to frontalnego ataku. Natomiast od kierowników naszego życia kulturalnego mamy chyba prawo oczekiwać, że będzie nam wolno określić własne pozycje. Higiena społeczna wymaga, aby spór toczył się jawnie i do końca. Skoro koegzystencja w dziedzinie ideologii tożsama jest z walką, to niech ta walka rozgorzeje. Niech stanowiska spolaryzują się i w miejsce rozwodnionej, dwuznacznej filozoficznie krytyki wystąpi ta, której głównym motorem będzie myśl polityczna wywodząca się z Marksa i Lenina. Dla obu stron będzie jednak pożądane, aby ta wizja świata i wizja literatury mogła napotkać na kontr-wizję, na inny obraz humanistycznej rzeczywistości. I żeby argumentacja wspierająca ów inny obraz mogła być w pełni rozwinięta i żeby mogła swobodnie krążyć, kontrolowana jedynie faktycznym zainteresowaniem czytelników”.

21 Prof. Kazimierz Budzyk zmarł 5 marca 1964 r. Łapiński ukończył doktorat *Widzenie świata w poezji Juliana Przybosia* pod kierunkiem prof. Marii Renaty Mayenowej i obronił go w IBL PAN w roku 1971.

22 Na temat odrzuconej przez redakcję recenzji o Schaffie pisze Morstinowa w liście do Łapińskiego z 1 marca 1961 r.: „Pana recenzja z Schaffa wydała mi się doskonale napisana, cięta, ale jakoś wydało mi się, że trzeba ją pokazać komuś bardziej niż ja biegłemu w literaturze filozo-

KB Panie Profesorze, jeszcze pytanie o dostęp do literatury obcej, emigracyjnej, drugoobiegowej? Czy miał Pan z nim trudności?

ZŁ Nie, raczej nie. Podczas wieloletnich kontaktów z kręgiem kulowskich przyjaciół otrzymywałem paryską „Kulturę” i inne wydawnictwa emigracyjne. A o świadomości ostrych przejawów sprzeciwu w najczarniejszym okresie polskiego stalinizmu wiele może powiedzieć jedno ze spotkań, jakie z garstką studentów miewała Irena Sławińska. Tym razem przeczytała pewien list skierowany do Marii Dąbrowskiej. Wysłany został zaraz po tym, gdy pisarka związana wcześniej z peeselowską opozycją zaakceptowała oficjalnie nowy reżim. Treść i ton listu kwalifikowały nadawcę, a raczej, jak domyślaliśmy się, nadawczynię do tego, aby od razu trafiła w miejsce odosobnienia. Sławińska nie zdradziła nam nazwiska, ale my odgadywaliśmy, że to Maria Rzeuska, bo o niej już sporo mówiło się u nas.

Co do lektur zawodowych, to w czasie studiów przesiadywałem we wspólnym „Borowianum”, pomieszczeniu na KUL-u, gdzie znajdował się księgozbiór Wacława Borowego. Były tam m.in. książki I.A. Richardsa, T.S. Eliota i innych gwiazd New Criticism. A u siebie w Gdańsku szperałem w antykwariatach, gdzie trafiały się przywożone przez marynarzy angielskie książki i czasopisma. Wprawdzie ojciec jednego z moich kolegów szkolnych, oficer marynarki handlowej, trafił na parę lat za kratki, gdy znaleziono u niego *Nineteen Eighty-Four*, ale Orwella w wersji mniej politycznej mogłem oficjalnie kupić w jednym z owych antykwariatów. Zakup ten wprowił mnie zresztą

ficznej. Dałam ją więc Turowiczowi. Ten z kolei dał ją Woźniakowskiemu, potem jeszcze czytał ją Kozłowski, jako ekspert od filozofii. Wszyscy trzej byli zgodni w swej opinii, że niestety w tej formie trudno jest drukować Pana recenzję. Mówili, że trzeba uwzględnić, że mimo wszystko Schaff należy do «liberałów», że jest człowiekiem przyzwoitym, czego dał wielokrotnie dowody. Kozłowski mówił, że jakikolwiek jest ten jego «Wstęp», próbuje on w ramach swoich marksistowskich możliwości coś tu zmieniać, ku czemuś się przebijając i na skutek tego nie można go w taki sposób miażdżyć. Poza tym Turowicz mówił, że może nawet można by surowo, nawet tak surowo jak Pan, książkę osądzić, ale że należałoby to zrobić inaczej: merytorycznie dyskutując i «wykazując». A że ten artykuł jest nie tylko miażdżący, ale jakoś bardzo lekceważący w tonie, br[ardzo] osobisty. Woźniakowski napisał w swych uwagach «fortiter in re suaviter in modo».

Jednym słowem artykułu mi żal, bo chodzi o to, że można by poddać książkę surowej krytyce, ale nie obrażać człowieka, napadając na niego w sposób tak gwałtowny i lekceważący.

Pewnie Pan będzie zły o tę opinię naszej redakcji, ale muszę ją Panu przekazać. A artykułu mi żal, bo był żywy, cięty i «pełen ruchu». Ale myślę, że uwagi i argumenty moich w filozofii oblatanych kolegów są słuszne.

Łączę wiele uprzejmych i serdecznych wyrazów dla Pana”.

w stan konfuzji. Była to ostra napaść na *Cztery kwartety* T.S. Eliota, a ja obu pisarzy traktowałem z równą estymą, choć z różnych powodów²³. Jeśli chodzi o literaturę drugiego obiegu, to powstawała ona w latach, gdy pracowałem w IBL-u, jednym z ośrodków kultury niezależnej. Mój zaś serdeczny przyjaciel, Andrzej Paluchowski, wówczas dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, gromadził w bardzo systematyczny sposób wszystkie ukazujące się druki podziemne.

Byłem zatem przez cały okres PRL-u w sytuacji uprzywilejowanej, jeśli chodzi o dostęp do różnych dziedzin ocenzonego piśmiennictwa. Ponadto miałem chyba też nosa do wynajdywania zakazanych smakołyków. Jeden z kolegów powiedział kiedyś do mnie: „Czego ci zazdroszczę, to lektur”. Przyjąłem to jako zasłużony komplement.

W humanistyce już od dawna więcej się mówi o samych humanistach niż o przedmiocie ich badań. Wśród poszukiwanych „cnót epistemicznych” wymienia się różne dyspozycje. Dokonując autorefleksji, nie znajduję u siebie żadnej z owych zalet. Ale wyczuciem i poszukiwaniem rzeczy godnych uwagi, choć jeszcze słabo widocznych lub trudno dostępnych, chciałbym się pochwalić.

I znowu o Chestertonie, w związku z cnotami intelektu. Z jego książki o Akwinacie zapamiętałem tylko dwie anegdoty. Święty potrafił tak skupić się na swej lekturze, że nie zauważył kiedyś, jak płomień oświetlenia opala mu dłoń. Panu Bogu zaś był najbardziej wdzięczny za to, że pozwolił mu zrozumieć każde przeczytane zdanie.

KB Jak określiłby Pan w kilku słowach rolę cenzury w życiu literackim i akademickim Polski powojennej?

ZŁ Miała jedną stronę dodatnią, nadawała wagę słowu drukowanemu. Piszący mogli wierzyć, że każdy ich ruch ma wymowę społeczną, a nawet bezpośrednio polityczną. Nawiasem mówiąc, to przekonanie przez dłuższy czas nie pozwalało mi zrozumieć, co się dzieje w Rosji dzisiejszej. Momentami terror iście stalinowski, a równocześnie mówi się i publikuje rzeczy nie do

23 G. Orwell, „Burnt Norton”, „East Coker”, „The Dry Salvages” by T.S. Eliot [recenzja], „Poetry London”, 1942 (październik–listopad). W liście Morstinowej do Łapińskiego czytamy: „Dziękujemy za nadesłaną recenzję i wiadomości. Odpisuję na gorąco, ponieważ przykro mi, że zaniedbaliśmy zawiadomić Pana o losach pana prac. Dotyczy to przede wszystkim *Kryształowego pałacu*, który został przez cenzurę tak okaleczony (cała część dotycząca Orwella), że nie było już mowy o drukowaniu reszty”; list z 14 lutego 1958.

wyobrażenia w dawnym ustroju. Dopiero koncepcja „spin dyktatury” Siergieja Gurieva i Daniela Treismana²⁴ otworzyła mi oczy na wszystkie subtelności współczesnej władzy, popychanej własną logiką do ustroju totalitarnego. Od absolutyzowania pojęcia cenzury zacząłem zresztą odchodzić już wcześniej, wraz z wyłanianiem się takiej problematyki, jak „kłamstwo oświęcimskie”, „mowa nienawiści” czy *fake news*.

KB Czy chciałby Pan coś jeszcze na zakończenie dodać?

ZŁ O cenzurze można nieskończenie...

Abstract

Zdzisław Łapiński

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Kamila Budrowska

UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK

The Endless Theme of Censorship: A Conversation Between Kamila Budrowska and Professor Zdzisław Łapiński

The conversation focuses on Zdzisław Łapiński's professional biography, connected with his long-standing collaboration with *Tygodnik Powszechny* (The Common Weekly) and the persistent difficulties caused by state censorship. The discussion foregrounds archival materials prepared by the interviewer, Kamila Budrowska.

Keywords

censorship, *Tygodnik Powszechny*, Marxism, religion, Polish studies at the John Paul II Catholic University of Lublin

²⁴ S. Guriev, D. Treisman, *Spin dyktatorzy. Nowe oblicze tyranii w XXI wieku*, przeł. A. Żak, Szczeliny, Kraków 2023.